

DANUTA STRZELECKA

ur. 1932; Niedzwica Kościelna



Miejsce i czas wydarzeń	Chełm, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, stalinizm, więzienie w Chełmie, posiłki w więzieniu, krupnik, naczynia aluminiowe, wyjście na wolność

Ostatni dzień w więzieniu

Jak wychodziłam z Chełma [więzienia w Chełmie], zupełnie nie wiedziałam, że wychodzę na wolność. „Rynkowska, zbierajcie swoje rzeczy.” „Gdzie?” „Idziecie na wolność.” - już na korytarzu. „Co mi pan opowiada! Gdzie mnie wywozicie?” Nie, to nawet oddziałowa przyszła: „Wychodzi pani na wolność” czy tam: „Wychodziecie na wolność”. No i rzeczywiście, na dyżurkę i na wolność, siostra na mnie czekała. Więc to było kompletne zaskoczenie. Ale żeby było śmieszniej, to jeszcze powiem tyle, to już było po obiedzie, i tego dnia na obiad był krupnik z pęcaku, to znaczy była gęsta maż pęcakowa, były miski aluminiowe, myśmy tego krupniku nie znosiły, i wtedy na pięć, czy sześć, które śmy razem jadły, te z naszej sprawy, wzięłyśmy dwie miski tego krupniku. One prawie, że nie zjadły, ja się wściekałam, ponieważ ja byłam myjką generalną, celną, każda miała swój przydział w pracy, ja miałam właśnie mycie wtedy misek, a po tym krupniku się okropnie te miski myło, bo też nie było przecież wody ciepłej, nie było kranu, nie było nic. Więc ja zjadłam trochę tego krupniku i z największym obrzydzeniem, samozaparciem te miski umyłam. I tak sobie powiedziałam wtedy - ja już nigdy więcej nie wezmę krupniku takiego, w ogóle żadnego krupniku do ust. No i po tym obiedzie właśnie wyszłam na wolność. Rzeczywiście, przez długi czas, raz, że w ogóle w domu nie używałam łyżek drewnianych, ani żadnych aluminiowych, musiałam mieć przyzwoite nakrycia, no i właśnie krupników nie jadałam, dopiero później wróciłam [do tego jedzenia] i bardzo mi smakowały. Ja na przykład na ulicy nie odkłaniałam się ludziom. Bo bałam się. Raz, że nie poznawałam, nie wiedziałam, czy to są znajomi, ja już wtedy bardzo źle widziałam, czy to są UB-cy, którzy mnie tylko prowokują. No, w ogóle chodziłam po Lublinie taka tego. Ale jeszcze właśnie wracając do momentu wyjścia, to jak mnie wyprowadzali już na tą dyżurkę, to usłyszałam z dwóch, czy z trzech stron życzliwe głosy załogi. I któraś z tych babek, które na przykład nie mogły zrozumieć, że my się

codziennie w grudniu w tej łaźnicy z zimną wodą, z wybitymi dosłownie szybami, myjemy do pasa, no bo to była jedyna możliwość utrzymania i zdrowia, i formy. „Do cholery jasnej, co dwa tygodnie mają łaźnię, i co one tutaj się wygłupiają” - to było w ten sposób traktowanie. No to później mówi: „O, wychodzi na wolność, jak to dobrze, że już ją wreszcie puszczają”, coś takiego. Więc to było też takie, zmiana nastroju.

Data i miejsce nagrania	2012-02-13, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"